



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

GŁOS WYBRZEŻA

Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7

wydanie

1 2 5 — 28-06-74

z dn.

Nasza recenzja

„Ballada o tamtych dniach”

NIE mogę zrozumieć — pisał kiedyś współautor „Ballady o tamtych dniach”, Jerzy Jurandot — dlaczego o Lublinie z tamtych dni nie napisano mnóstwa książek, sztuk i scenariuszy filmowych. Przecież w tym niezbyt podłym, ale i niezbyt efektownym mieście działo się wtedy coś bez precedensu, coś jednorazowego i niepowtarzalnego: tworzyło się nowoczesne państwo, ale na razie w piguлке, wykluwały się władze i instytucje, ale na razie na wyrost, formował się nowy model społeczny, ale na razie w miniaturze, na skalę laboratoryjną. Stąd też, jak nigdzie, sąsiadowały tu ze sobą patos i powszechność, wielkość ocierała się o śmieszność.

I jeszcze głos współautorki „Ballady”, Stefanii Grodzieńskiej, opisującej pierwsze lubelskie studio radiowe: „W pokoiku z dumą przez nas zwanym studiem wisi na ścianach kilka podniszczonych wojskowych kocy dla tłumienia dźwięku. W kącie odrapany fortepian. Na honorowym miejscu, pod oknem, zwykły drewniany mikrofon!”

Gdy w „Balladzie o tamtych dniach” Jurandota i Grodzieńskiej (premiera w Teatrze Dramatycznym w Gdyni) oglądamy pierwszą scenę wywiadu radiowej spirki z ministrem — ci na widowni, którzy słuchali nie tak dawnej wspomnieniowej wypowiedzi pani Stefanii w TV wiedzą, że jest to scena w pełni autobiograficzna. To właśnie współautorka „Ballady” przeprowadziła ten wywiad „na bosaka”, otrzymując potem od swego ministerialnego gościa przydział na parę bućków! Takie właśnie były lubelskie „tamte dni”.

Jeszcze krwawiła się w powstaniu Warszawa, a już w Lublinie rodziło się nowe życie, zaczynały się pierwsze konflikty, pier-

wsze starcia Starego z Nowym, pierwsze radości i dokonania. Ta atmosfera — przy wszystkich uproszczeniach — wyczuwa się w „Balladzie o tamtych dniach”.

Jest zrecznym pomysłem autorów (podsuniętych zresztą przez własne przeżycia) obranie lubelskiego studia radiowego jako miejsca „akcji”. Tu przecież krzyżowały się wszystkie najistotniejsze sprawy, przez ten mikrofon, stojący na kulawym statywie szły na antenę słowa historycznych dekretów.

Ten sam pomysł jednak, choć zrodzony z przeżytych przez autorów realiów, obraca się też chwilami (jak to już nieraz w podobnych wypadkach bywało) przeciw tymże autorom. Rzecz zaczyna tracić agitkę, właśnie dlatego, iż wielkie sprawy przemawiają tu jedynie językiem komunikatu, nie manifestują się w innych formach. Choć w tym wypadku, wiem o tym dobrze, musiałyby powstać przekraczająca ramy sztuki — epopeja.

W prostej, celowo rozwiązanej, dla użytku kilku planów akcji, scenografii Elżbiety Chojak rozgrywa czytelnie reżyser Kazimierz Lastawiecki akcję „Ballady”, przeplatanej nie tyle „przerwywnikami” ile muzycznymi „łącznikami”. I tu pochwały dla „chłopców w mundurach” — Ryszarda Marii Fischbacha i Jerzego Lipińskiego, tak ładnie utrafiających w nastrój kompozycji Jerzego Wasowskiego (ze świetną piosenką „Ida leśni”) — tak dobrze interpretujących głosowo i aktorsko swoje wystąpienia.

Poza kilkoma zafalszowaniami (myślę tu głównie o postaci Kurierki) jest to aktorsko poprawne przedstawienie. Swobodnie, naturalnie, a jednocześnie z dużą siłą wyrazu gra Krystynę — Wie-



Szymon Pawlicki (Jacek) i Wiesława Kosmalka (Krystyna) w jednej ze scen „Ballady o tamtych dniach”.

Fot. T. Link

slawa Kosmalka, z nieco schematycznie nakreślonej roli Hanki z powodzeniem wywiązuje się Ewa Jabłońska, tworząc zabawną postać „panny z dobrego domu”, jako nietkniętej doświadczeniami wojny „pierwszej naiwnej” w otoczeniu bojowców.

Znakomity był Zbigniew Jankowski w roli Kuby. Z tej kilkomatrysy nakreślonej roli potrafił uczynić wyrazistą, ostro zarysowaną postać Z rozmachem zagrał rolę Zygmunta — Stefan Iżyłowski, Jackiem był Szymon Pawlicki, Leszkiem — Jerzy Kulicki, Matką — Danuta Borowska,

świetnym w epizodzie starozakonnego w księżej sutannie był Kazimierz Błaszczyński (tu, mimo całej tragiczności tematu, para autorów — satyryków nie mogła powstrzymać się, aby nie dać „nu merku” spod znaku kabaretu). W roli Ministra wystąpił Zbigniew Gawroński, Starszego Pana — Józef Niewęgłowski, Kurierki — Irena Hajdel, Kowalskiej — Irena Lecka, Kobiet — Maria Gerhard i Teresa Lepkowska. Przygotowane wokalne zespółu jest zastępą Teresy Kolman.

TADEUSZ RAFAŁOWSKI